

Krzysztof Janiak

28 niedziela zwykła, Bogactwo i ubóstwo

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/1, 195-197

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jezusa, który stwierdził: *Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela*. Podkreślamy to, będąc świadkami szczególnej niepopularności Kościoła z tego powodu. Ale *bardziej trzeba słuchać Boga niż ludzi*, tym bardziej, że nie w kompetencji Kościoła leży pozwalanie na rozwód czy przekraczanie innych praw Bożych; przecież Kościół ma ich strzec, a nie je tworzyć. Są one wpisane w naturę ludzką i dlatego są niezmiennne. Miejmy więc zawsze przed oczyma słowa samego Jezusa: *Kto oddala żonę swoją a bierze inną popelnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego popelnia cudzołóstwo*.

ks. Ryszard Groń

28 NIEDZIELA ZWYKŁA – 12 X 1997

Bogactwo i ubóstwo

Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? (...) Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim (Mk 10, 17. 21).

Ewangelia nie przestaje nas zadziwiać. Dzisiejszy fragment wyraźnie pokazuje, że nie ma wielkiej sympatii Jezusa do bogactwa. Co nie oznacza, aby pogardzał On bogactwem. Uwrażliwia nas jednak na niebezpieczeństwo, do jakiego może doprowadzić niepoprawny stosunek do dóbr materialnych.

Smutku bogatego młodzieńca doświadczyliśmy wszyscy po trosze. Jest to smutek tego, któremu wydaje się, że jest samowystarczalny. Tacy jak on budują swoje życie na przekonaniach, które się nie sprawdzają. Jeśli nawet odkrywają w sobie potrzebę dokonania czegoś więcej, to jednak bogactwo osobiste przesłania im ostatecznie drogę do osiągnięcia pełnego zadowolenia. Jezus chcąc uwolnić nas od tego stanu rzeczy, żąda od młodzieńca wiele. Zbyt wiele. Każe mu sprzedać wszystko. Pozbycie się wszystkiego otwiera dopiero przed młodzieńcem drzwi do Chrystusa.

Cała Księga Natchniona odnosi się niechętnie do bogactwa. Człowiek jest bystrym twórcą bożków i Bóg o tym dobrze wie. Już w Księdze Powtórnego Prawa przypomniał nam: *Twój Bóg, Jahwe, wprowadzi cię do ziemi pięknej (...) Strzeż się, byś nie zapomniał o twoim Bogu (...) A gdy się najesz i nasycisz, zbudujesz sobie piękne domy i w nich zamieszkaż (...) niech się twe serce nie unosi pychą* (Pwt 8, 7 nn). Psalmista natomiast dopowie: *Bo człowiek nie będzie trwał w dostatku, przyrównany jest do bydła, które giną* (Ps 49, 13). Pan Jezus porównuje bogactwo do bezbożności i nie boi się nazwać głupim tego, kto żyje, aby gromadzić bogactwa, które i tak będzie musiał któregoś dnia zostawić. Natomiast mądrym nazywa tego, który gromadzi bogactwa liczące się w niebie.

Ewangelia dzisiejszej niedzieli proponuje nam wydarzenie, w którym to dochodzi do konfrontacji mądrości i głupoty, bogactwa i ubóstwa. Co więcej, dochodzi do dramatycznego starcia między tymi kategoriami. Pan Jezus spotyka się z bogatym młodzieńcem. Młodzieniec uważa, że podchodzi do życia w sposób poważny, będąc

jednocześnie przekonany, że droga na której się znajduje prowadzi do wieczności, o czym świadczą jego słowa: *wszystkiego tego przestrzegalem od mojej młodości* (Mk 10, 20). Mimo to pyta Jezusa, co ma jeszcze uczynić, aby to życie wieczne rzeczywiście móc osiągnąć. Jezus nie każe mu długo czekać na odpowiedź: *Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za mną* (Mk 10, 21).

Sprzedaj wszystko. Uwolnij się od tego, co nigdy nie uczyni cię szczęśliwym, co cię tak naprawdę zniewala, krępuje.

Daj biednym. Uczyn z twego życia niekończącą się nić miłości. Ten co nie doświadczył prawdziwej miłości, nie przeżył również autentycznej radości. Jesteśmy stworzeni aby dzielić się z innymi tym, co mamy. W tym właśnie kryje się tajemnica szczęścia.

A będziesz miał skarb w niebie. Nie zapominaj o następnym życiu, które osądzi cię z każdego zachowania i dnia. To, co czynimy tutaj na ziemi, znajdzie swoją akceptację albo też negację w niebie.

Potem przyjdź i chodź za mną. Nie ma najmniejszego sensu praktykowanie ubóstwa, jeśli nie ma odniesienia do Boga. Musi być przekonanie, że Bóg jest prawdziwym bogactwem, który jako jedyny potrafi wypełnić serce ludzkie.

Dzisiejsza Ewangelia kończy się mało entuzjastycznie, ponieważ młodzieniec *spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości* (Mk 10, 22).

Jest to historia jednego „nie”, które jest podobne do wielu historii innych „nie” wypowiedzianych Bogu przez człowieka na przestrzeni tysiącleci. Jest to tym samym odrzucenie propozycji radości. Młodzieniec odszedł smutny. Rzeczywiście, często smutek człowieka nie wynika z braku czegoś, ale z posiadania czegoś, co w oczach Boga mogłoby przybrać postać daru.

Jak ja, człowiek końca XX wieku, mam rozumieć dzisiejszą Ewangelię? Nie ma wątpliwości, że również i dzisiaj świat podzielony jest na bogatych i biednych a jednocześnie nie brakuje środków, aby wszyscy mogli żyć godnie. Tyle mówi się o braterstwie, o wzajemnej współpracy, ale słowa te pozostają czystym sloganem dopóty, dopóki człowiek nie zrozumie istoty dawania. Mezzolari swego czasu napisał: „Jeśli Bóg istnieje, nie mam prawa żyć tak, jak mi się podoba; jeśli istnieją biedni, również nie mam prawa żyć tak, jak mi się podoba”. Znany misjonarz ze Zgromadzenia PIME (Papieski Instytut dla Misji Zagranicznej) Piero Gheddo zapytał kiedyś w północnej części Brazylii człowieka: „Ile posiłków zjadasz dziennie? Ten ze zdziwieniem spojrzął na niego i odpowiedział: „Od dwóch dni nic nie jadłem”. To jest tragiczna rzeczywistość, z którą spotykamy się w wielu zakątkach globu.

Trzeba abyśmy powrócili do źródeł Ewangelii. Praktykowanie daru ubóstwa nie uległo przedawnieniu. Jest i pozostanie wciąż aktualnym wezwaniem dla każdego z nas. Jeśli ktoś rzeczywiście i do końca będzie traktował Boga na serio, może być spokojny, że stanie się ubogim.

31 sierpnia 1983 roku umierał niedaleko Mediolanu bogaty przemysłowiec Marcello Candia. Kilka lat przed śmiercią sprzedał wszystko to co miał i przeznaczył

na budowę szpitala i domu opieki w Brazylii. Odbiło się to szerokim echem w mass mediach. Nie brakowało również reakcji ironicznych. Ktoś nawet napisał: „Był bogaczem a skończył jak żebrak”. Ktoś inny następnego dnia dokonał małej korekty: „Skończył jak żebrak, aby stać się bogatym”.

Panie, co mam uczynić ja, słuchający dzisiejszej Ewangelii, aby osiągnąć życie wieczne? Skończ jak żebrak, abys był rzeczywiście bogaty.

ks. Krzysztof Janiak

29 NIEDZIELA ZWYKŁA – 19 X 1997

Powołani do służby

1. Dobre oczy pozwolą nam zauważyć, że wokół nas żyje wielu ludzi, którzy potrzebują naszej pomocy. I bardzo często idzie dzisiaj o coś więcej niż tylko o datkę pieniężną czy kawałek chleba. Wielu jest dzisiaj takich, którzy czują się niepotrzebni i niekochani, którzy cierpią z powodu samotności i pustki. Oni potrzebują bliskości Boga, którą mogą odnaleźć przez bliskość człowieka. Potrzebują dobrego słowa, uśmiechu, ciepłego uścisku dłoni, miłości i przyjaźni, by odnaleźć sens i radość życia. Skąd ma przyjść w pierwszej kolejności owa duchowa i materialna pomoc tym, którzy czują się ciężarem dla ludzkiej społeczności, którzy porzucili wszelką nadzieję? Co mówi dzisiaj nam na ten temat nasz jedyny Nauczyciel – Jezus Chrystus?

2. Oto dwóch uczniów, których Pan Jezus sam wybrał, przychodzi do Niego i prosi o władzę i zaszczyty. Mówią do Nauczyciela z Nazaretu, dla którego opuścili wszystko i poszli za Nim: *Użyj nam, żebyśmy w Twojej chwale siedzieli jeden po prawej, drugi po lewej Twej stronie*. Nic nie zrozumieli z nauki o Królestwie Bożym. Myśleli, że to im usługiwać będą. Trudno było zrozumieć uczniom, że Królestwo, które głosił Pan Jezus, rządzi się innymi prawami niż królestwa tego świata.

Proszącym o zaszczyty Chrystus odpowiada: *Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał stać się wielki, niech będzie sługą waszym*. Jednym zatem z podstawowych praw panujących w Królestwie Bożym jest służba Bogu i bliźniemu – służba podejmowana z miłości.

Całe życie Pana Jezusa było naznaczone postawą służby. Powiedział przecież o sobie: *Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu* (Mk 10, 45). Z miłości przyszedł, aby służyć człowiekowi, zwłaszcza temu najbardziej potrzebującemu Jego pomocy.

Szczególony przykład służby dał Pan Jezus Apostołom w czasie Ostatniej Wieczerzy. Wtedy to – jak pisze św. Jan – *Jezus wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce oraz że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty*. A